

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszk. № 1, telefon 23.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE - NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

Dzień dzisiejszy na dworcach stolicy

Warszawa, 29 października

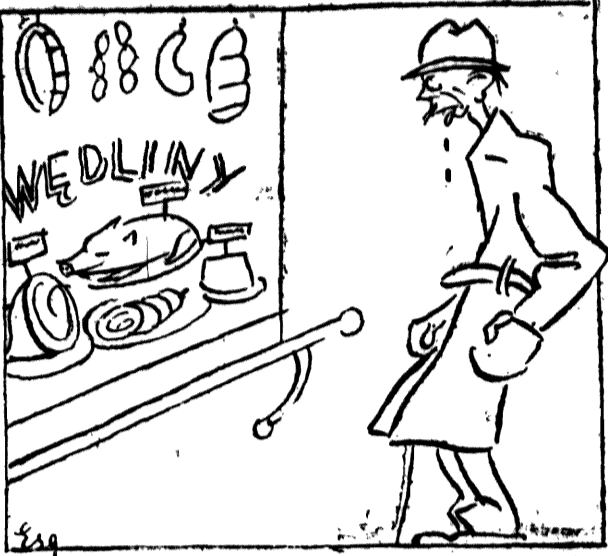
W dniu dzisiejszym sytuacja strajkowa nie uległa poważniejszemu zmianom. Wskutek niepewności w komunikacji zmniejszyła się znacznie frekwencja podróżnych zarówno na dalekobieżnych dystansach, jak i podmiejskich.

Na dworcach praskich zastój ruchu osobowego jest bardziej widoczny.

Z ramienia władz wojskowych w charakterze komendanta kontrolującego czynności kolejowe do dyrekcji warszawskiej został przydzielony major Kowalski.

Wydane wczoraj obwieszczenie o powołaniu etatowych kolejarzy do wojska, wywołało przygnębienie zarówno wśród strajkujących jak i pracujących.

Na dworcu



Urzednik. Według danych statystycznych, ilość spożytego mięsa wykazuje, że na każdego mieszkańca miasta przypada dziennie 40 gramów mięsa — ciekaw jestem co za bydlę zjada codziennie moją porcję.

Minister p. Korfanty podważa sumienie przemysłowców

Obiecuja płać bezwzględnie podatek majątkowy we frankach i w naturze

(Od warszawskiego korespondenta)

W kołach sejmowych kolportużę wiadomości zapewniająca, że wiceprezesa Rady ministrów p. Korfantemu udało się skłonić przemysłowców górnośląskich do uiszczenia na poczet podatku majątkowego kwoty 50 milionów franków francuskich, a to do połowy w gotówce, a do połowy w węglu.

Suma ta ma być użyta przez ministerjum skarbu na interwencję przeciw dalszej dewaluacji marki polskiej w okresie przed wejściem w życie nowego budżetu.

Ministrowi p. Korfantemu udało się ponoć ponadto skłonić górnośląskich przemysłowców do spłaty przypadających podatków w naturze. Rząd usiłuje także przez to zapas węgla, którym będzie mógł rozporządzać stosownie do potrzeb miejscowych na terenie Rzeczypospolitej.

Chaos strejkowy na kolejach

Kiedyż wreszcie zostanie opanowany

Z kół urzędowych komunikacji:

Na podstawie szczegółowych sprawozdań ze wszystkich stron kraju stwierdzić należy, że strajk maszynistów kolejowych wstąpił w okres wprawdzie powolnej, ale stanowczej likwidacji.

W ciągu ubiegłych 24 godzin nie ujawniły się żadne nowe ogniska strajkowe. W całym szeregu parowozowni, które dotąd strajkowały, personel dozwolnie powraca do służby.

W szczególności w obrębie dyrekcji warszawskiej pracownicy parowozowni, tak również w Łodzi fabrycznej, Łodzi kaskietowej i Skierniewicach, podjęli całkowicie pracę, a w Częstochowie częściowo.

W dyrekcji radomskiej, w jednym ognisku strajkowym, w Lublinie maszyniści uchwiali dziś w nocy przystąpić do pracy.

W dyrekcji wileńskiej częściowo strajkują maszyniści tylko w Białymstoku.

W dyrekcji gdańskiej maszyniści węzła tezawskiego oświadczyli się bezwzględnie przeciw strajkowi. W Turynie palacze zastępują częściowo strajkujących maszynistów.

W dyrekcji poznańskiej strajkują maszyniści częściowo w Gnieźnie i Jarocinie. Miejsca jednak strajkujących zajęli pracownicy parowozowni inowrocławskiej, pracujący bez wytchnienia.

W obrębie dyrekcji katowickiej snokół całkowity. Co więcej, 88 maszynistów tamtejszej dyrekcji pracuje w innych dyrekcjach, objętych częściowo strajkiem.

W dyrekcji krakowskiej parowozowni w Rzeszowie i Oświęcimiu podjęły prace.

W dyrekcji łwowskiej w Stryju i w Łwowie strajkownicy częściowo powrócili do pracy.

W dyrekcji stanisławowskiej stoją tylko parowozownie, w Stanisławowie i Chodorowie, których personel zgłasza się do browalnic do ćwiczeń wojskowych.

Dzięki rowrotowi do pracy części strajkujących, oraz sprawnym zarządzeniom ministerjum kolei — zostały usiłując nocy uruchomione wszystkie niezbędne pociągi aprowizacyjne, tak że zaopatrzenie państwa w środki żywności zostało zapewnione.

Warszawa — Główna
sprowadzone oddział piechoty, który obsadził dworzec i ważniejsze punkty na linji.

Wszystkie pociągi odchodzą z opóźnieniem. Oprócz zniesionych pociągów, wymienionych już zniszono pociąg popośpieszny do Krakowa, odchodzący o godz. 22 m. 35.

Ruch towarowy zwiększa się stopniowo; opóźnienia pociągów stale się zmniejszają.

Warszawa — Gdańska.
Dawaj oficerowie kontrolują czynności kolejowe, pełniąc służbę dzień i noc.

Ogółem zniesiono 7 pociągów, a mianowicie:

Pociągi, które odchodziły do Nasielska o g. 9.40, 14.05, do Zegrza o g. 10.10, do Otwocka o g. 7.05, 11.05, 15, 18.20.

Ruch towarowy minimalny na prawym brzegu Wisły. Na lewym brzegu Wisły wysyłane są ładunki objęte w pierwszych 4 kategorjach, składające się przede wszystkim z transportu żywnościowego.

Etatowi pracownicy tego dworca otrzymali już karty powołania.

Warszawa — Wschodnia.
Cisza, publiczności mało; zniesiono pięć pociągów, mianowicie: do Mroźów, które odchodziły w godzinach o 6.25, 12, 12.10, 17.5, 20.10, w kierunku Otwocka o g. 16, 18.05, oraz służbowy między Warszawą a Pragą.

Ruch towarowy obsługiwany przez parowozy siedleckie posuwa się w miarę możności, z uwzględnieniem przedwzrostkiem aprowizacji.

Warszawa — Wileńska.
Pracownicy otrzymali już karty powołania. Kursiujace pociągi obsługiwane są przez personel i parowozy dyrekcji wileńskiej. Wstrzymano przyjmowanie zamówień na wagony. Ruch towarowy słaby. Zniesiono następujące pociągi: do Łochowa 10.25, do Wołomina 7.10, do Mroźów 9.05.

Wszystkie mosty, podmościa obsadzone są przez oddziały wojskowe.

Spokój i porządek wszędzie zapewniony.

Kraków pod znakiem streiku

KRAKÓW, 29. 10. (A. W.) — Godz. 10 rano. W mieście panuje spokój. Trafiła zjechały do remizy godz. 9-a rano Część składowa nie została otwarta. Według zapowiedzi robotników gazownia i elektrownia pracować będą ze zmniejszoną intensywnością, t. j. tak jak w świecie.

Bardzo uspokajająco oddziaływała na ludność odezwą podpisaną przez ks. biskupa Sapieha, prezesa Akademii Umiejętności i rektora uniwersytetu Łosia.

Z życia młodzieży uniwersyteckiej

„Młodopolacy“

Agencja „Varsovia“ donosi: Wśród odłamów młodzieży narodowej uniwersytetu warszawskiego powstała nowa organizacja „Młodopolaków“. Or-

ganizacja ta o tendencjach radykalno-narodowych wystąpi czynnie przy przyszłych wyborach do „Bratniej Pomocy“.

Telefony, telegraf w porządku

W częściowym strajku pocztowym położenie polepsza się. Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne są czynne.

Zgromadzenia publiczne pod gołym niebem

W dniu dzisiejszym Komisarjaci Rządu rozplakatowali na ulicach miasta obwieszczenie, przypominające o zakazie urządzania wieców i zgromadzeń publicznych pod gołym niebem.

Berlin urządza wyprawę karną do Saksonji

Depesza własnej radiostacji z Berlina 29. 10. Prezydent Rzeszy niemieckiej upoważnił kanclerza do usunięcia rządu saskiego, a w razie potrzeby i innych władz saskich. Kanclerz

Polska ma mieć budżet, w którym dochody przewyższają wydatki

Na tym fundamencie można opierać najpiękniejsze nadzieje

(Od warszawskiego korespondenta)

Rada ministrów, która wowym składzie obradowała onegdaj od godziny 12-ej do 7 wiecz., przyjęła ostatecznie preliminarz budżetu na rok przyszły.

Jak się pismo nasze dowiadywa, minister skarbu złoży we wtorek rano do łaski marszałkowskiej projekt ustawy skarbowej, zestawienie brutto wydatków i dochodów państwa na r. 1924, oraz szczegółowy wykaz zniżeń i zwyższek preliminarzowych w porównaniu z budżetem na rok 1923, a popołudniu umotywuje w izbie budżet w nowym exposé finansowym.

Budżet pełny w jego poszczególnej części, działach, paragrafach i pozycjach zostanie rozdany dopiero po ukończeniu druku, co nastąpi w ciągu listopada. Manuskrypt budżetu jest w całości wypracowany i będzie on rozmiarami mniejszy od tegorocznego, gdyż pozycje nie będą tak szczegółowo analizowane jak dotychczas.

Według sumarycznego zestawienia, preliminarzowe są na rok 1924 wydatki w sumie 1.109.000.000 zł., dochody — 1.253.000.000 zł. Budżet zamyka się przeto nadwyżką 144.000.000 zł.

Zauważyć należy, że wszystkie pozycje budżetu są obliczone zarówno w markach pol., jak w złotych. Obliczenie opiera się na stosunku marki do franka szwajcarskiego w czasie

między 1 a 7 czerwca b. r., kiedy frank szwajcarski równał się 10 tysiącom mkp. W ten sposób pozycje budżetu będzie można łatwo dostosować do każdorazowego kursu przez odpowiednie uwielokrotnienie cyfry 10.000.

Zrównoważenie budżetu, a nawet wyposażenie go w nadwyżkę 143 milionów zł., dało się osiągnąć tylko drogą względnego, z żadnym sentymentem nie liczącego się zdmienienia potrzeb administracyjnych. Odbiła się ta amputacja przede wszystkim na preliminarzu wojska, oświaty i reformy rolnej.

Przewidziana nadwyżka 144 milionów ma stanowić rezerwe na wypadek niedopisania systemu waloryzacji przy poborze danin publicznych.

Zapowiedź nadwyżki budżetowej na rok 1924 w wysokości 144 milionów złotych polskich wywarła silne wrażenie w kołach sejmowych.

Na awansie

oświadczają, że zrównoważenie budżetu osiągnięte przez ministra skarbu p. Kucharskiego ułatwi załączenie pożyczki zagranicznej i uzyskanie jednorocznego moratorium dla odsetek zagranicznych naszych długów państwowych.

W tym ostatnim wypadku wyniesie oszczędność 35 milionów złotych polskich, co ma posłużyć do zrehabilitowania tych resortów, które ucierpiały najbardziej na okrojeniu, a mianowicie: wojska, oświaty i reformy rolnej.

Wśród oponentów

wiadomość o sposobach, przy pomocy których osiągnięto zrównoważenie budżetu — a więc kosztem oświaty i reformy rolnej — wywołała głęboką niechęć a nawet oburzenie. Posłowie lewicy wypowiedziły przytem zasadnicze powątpiewanie, czy obecny aparat administracyjny-skarbowy potrafi wydobyc z społeczeństwa prelinnowane dochody.

Nic w przyrodzie nie ginie

P. Skulski zostaje ministrem

(Od warszawskiego korespondenta)

W sejmowych kołach lewicowych rozszalała się dzisiaj pogłoska, że w dniach najbliższych nastąpi nominacja b. premiera p. Leopolda Skulskiego na stanowisko ministra robót

publicznych w miejsce dotychczasowego ministra p. Łopuszańskiego.

Nominacja ta ma na celu zwiększenie wpływów plastowców w gabinecie.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy)

(Notowania w tysiącach)	
Dol. St. Zjedn. 1650, 1640.	Lilpop 360, 305, 315.
Funt angielski 7,200.	Modrzewjów 3300, 4100, 3800.
Belgia 84,5, 84.	Norblin 400, 460, 440 (100).
Berlin 0, 00001.	500 (50), 520, 600.
Londyn 7,423, 7,395.	Orthwein i Karasinski 150, 160, 150.
New Jork 1,650, 1,640.	Ostrowieckie 1-5 em. 6000, 7600, 7200.
Paryż 98.	Parowozy 200, 170, 180.
Praga 48,550, 47,500.	Pocisk 330, 315, 350.
Szwajcaria 300, 285.	Rohm i Zieliński 380, 430, 4 em 330.
Wiedeń 23, 25.	Rudzi 1575, 1900, 1675 (100), 1625, 1950, 1750 (20).
Włochy 75, 500, 74, 750.	1600, 2200, 1950.
8% pożyczka złota 1225, 1350, 12225.	Starachowice 1950, 1590, 1800.
Bony złote B. C. D. 207, 225, 215.	Unja 2000, 2600.
Frank złoty 318.	Ursus 360, 375, 360.
AKCJE	
B. Dyskontowy 2500, 2700.	Zieleniewski 7200, 7400.
B. Handlowy 1150, 1250.	Zawlercie 190000, 220000.
B. dla Han. i Przem. 450, 475, 470 (100), 450.	Zyrdarów 112500, 150000, 170000.
B. Kredytowy 200, 225.	Belpol 30.
B. Handl. w Poznaniu 350.	Borkowski 235, 270, 260.
B. Przem. w Lwowie 205, 300.	Jablkowscy 75, 63, 65.
Cerata 75, 65, 70.	Polbal 50.
Sole Potasowe 1800, 2500.	Polski loyd 60.
Kijewski i Scholtze 840, 900.	Skóry i Garbniki 85.
Puls 150, 145, 155.	Syndykat Rol. Warsz. 700, 725.
Strem 7500, 8500.	Transport i Żegluga 40, 44.
Spies 400, 550, 500.	Zach. Tow. dla Han. i Przem. 80, 75, 90.
Wildt 200, 170.	Cmielów 475, 500.
Chodorów 1900, 2200, 2100.	Elektryczność 2300.
Czersk 525, 500, 3 em. 400, 325.	Pol. Tow. El. 130, 127,5.
Czestocice 15000, 17500 (10), 15000, 18000.	Haberbusch 3000, 4300, 3500.
Gosławice 750, 850, 825.	Kabel 200, 195, 210.
Michałów 500, 450, 475.	Klucze 325, 315, 350.
Tow. Fabr. Cukru 4200, 3250, 3600.	Korek 65, 70, 67,5.
Firley 255, 240, 260.	Marynin 850.
Lazy 70, 80.	Polska Nafta 150, 180, 170.
Drzew. Przem. i Handel 100, 115, 110.	Pol. Przem. Naftowy 430, 460.
Warsz. Tow. Koo. Węgla 3650, 3300, 3400 (100), 3800, 3325, 3500 (50), 4000, 3450, 3600 (20), 4300, 3500, 3700.	Nobel 600, 700, 650.
Cegielski 440, 600, 535.	Lenartowicz 38, 42,5, 40.
Fitzner 2400.	Pustelnik 310, 340, 325.
	Sila i Swatlo 325, 330, 310.
	Spirytus 900, 1100, 950.
	Tepege 3500.
	Kononia 280, 240, 250.

Przemysł nasz rozkwitł na darowiznach państwowych czyli na inflacji Musł obecnie przyczynić się do zatrzymania młockarni banknotów Włodarze skarbu nie podtrzymujcie atmosfery, w której jedna warstwa wyzyskuje drugą

(Od warszawskiego korespondenta).

Wobec ogłoszonych w naszym piśmie opinii politycznych sejmowej prawicy i lewicy w odniesieniu do popierania przez nas projektu natychmiastowego zatrzymania emisji banknotów i udzielenia pożyczki państwa na zwalczanie inflacji, p. inżynierowi St. Kwiatkowi. Często słyszymy alarmy i to niemal przy każdej próbie radykalnego złagodzenia spraw skarbowych przemysłowi grozi przesilenie. Ostatecznie niejedną dziedzinę życia gospodarczego będzie musiała odczuć dotkliwie rygor

dziela sanacyjnego.

To trudno. Czyżby i dlatego wyłącznie przemysł miał być wyjęty z pod norm obejmujących wszystkie gałęzie wytwórczości rolnej? Zresztą raz powiedzmy pełną prawdę otwarcie i głośno: przemysł nasz w dobre powolennej odbudował się i rozwój nie inaczej, jak właśnie kosztem inflacji marki polskiej. Stoj więc on dzisiaj na chwiejnych nogach i prędzej czy później

będzie musiał

przeżyć gwoli uzdrowieniu małe przesilenie.

Jest rzeczą poważnego ministra skarbu przeprowadzić reformę skarbu w ten sposób, by można było uniknąć zbyt gwałtownych wstrząsów ekonomicznych. Stąd też zaznaczam, że nie wolno odrzucać prawa waluty. Do dobrej monety

zmierza się stopniowo.

Życie ekonomiczne bowiem nie znosi ostrych zwrotów. Zasadą ta musi obowiązywać szczególnie przy tworzeniu Banku emisyjnego, gdyż zbytnia pochopność przy obdarzaniu nas wartościowym pieniądzem bez

koniecznego przelotu od zdevaluowanej monety naraziłaby przemysł na znacznie dotkliwsze przesilenie, aniżeli wszelkie możliwe i przewidziane tylko dodatnie skutki

zatrzymania emisji.

szerzej inflacji. Na uwagę dotyczącą dolarowego miernika odpowiem, że nie pominiemy się jedynie i upominam o pozwolenie obywatelom polskim

na rozrachunek

w wartościowych walutach czy li o to, co czyni się i tak drogą nielegalną bez pożytku dla skarbu państwa. Obiegowa moneta pozostaje nadal marka polska, do której szybszego ustalenia zmierzam właśnie moim projektem.

Frazesami i moralami, wyzywającymi do męznego przetrwania obecnego przesilenia nie uleczy się obecnego bezładu finansowego i nie zapobieży się niedoli warstw najbardziej cierpiących. Zadaniem porządkiem nie można przymusiwo wypędzić obcych walut z ukrycia, natomiast odpowiednimi zarządzeniami można utajone dewizy

skłonić do wyścia

na powierzchnię życia, na którego dnie musiałyby one stracić swoją wartość.

Jeżeli administracja pańska ogłosi pisma, otrzyma za prenumeratę marki ustalające się na zasadzie rozrachunku według dolara czy franka, wówczas z pewnością

nie będzie zmuszona

podwyższać prenumeratę, gdyż zapłaci fabrykantom za papier frankowej waluty, a fabrykant

Albo jest ustawa emerytalna, albo jej nie ma

(Od warszawskiego korespondenta).

Przedstawiciele zarządu Zw. emerytów Rzeczypospolitej Polskiej pp. W. Bojarski i Prejs, udali się do p. marszałka Sejmu, w celu zasięgnięcia wiadomości, kiedy narodzi się w życie nowa ustawa emerytalna. Pan marszałek wyjaśnił delegatom, że nowa ustawa emerytalna jest związana z ustawą uposażenia sędziów i prokuratorów i nie może wejść w życie przed rozpatrzeniem tej ostatniej przez Sejm i Senat.

Pan marszałek nadmieniał przytem, że ustawa uposażenia sędziów i prokuratorów wskutek zaproponowanych przez Sejm poprawek — odesłana została do Rady ministrów, i delegaci udali się do prezydium Rady ministrów, gdzie podsekretarz stanu, p. Studziński objaśnił ich, że sprawa uposażenia sędziów

prokuratorów znajduje się w ministerstwie sprawiedliwości. Delegaci zwrócili się więc tam do p. dyrektora departamentu, Neimana, dowiedzieli się, że sprawa uposażenia sędziów i prokuratorów zajmuje się osobliście pan minister Nowodworski, lecz nie może dojść do porozumienia z panem ministrem skarbu.

Kiedy nastąpi uzgodnienie, niewiadomo, a biedni emeryci cierpią na tem, gdyż pobierają zaledwie 58 proc. tego niedźnego uposażenia, jakie im art. 43 i 49 ustawy emerytalnej z dn. 28. 8. 1921. wyznaczyły.

Czas już wielki, ażeby pan minister Kucharski historyczne nożyce, obcinające co miesiąc 42 proc. emerytalnego uposażenia, odesłał do muzeum sta- rożytności.

JADWIGA DOMAŃSKA

DZIWIWY ŻYCIA

Kartki z pamiętnika medium

(Ciąg dalszy)

Działo się to u mnie w jakiś zimowy wieczór. Zebrało się liczniejsze kółko znaniomych między nimi i p. Marjan Grużewski, człowiek wybitnie inteligentny, postacia i wyborem przy nominacji rok 63 z obrazów Grotgera.

Gdzieś jeszcze w dworkach modrzewiowych na Litwie, kryją się takie typy owiane technicznymi tradycjami.

Poprosiliśmy p. Mariana by zechciał nawiązać swoje niezwykłe zdolności

— Tak, a czy jest karton kredki? — pytał miły gość — jeżeli tak, postaram się coś nary-

sować. Tymczasem wprowadzę się w trans i może mi się uda zaimprowizować jakiś fragment poetycki.

Obmyślcie państwo temat, a ja tymczasem wyjdę z pokoju.

P. Marjan opuszcza pokój, my zaś sigamy do klasyków i znajdujemy „Smierć Archilleusa”.

Oczywiście p. Grużewski nie wie o naszym wyborze, gdyż znajduje się w trzecim pokoju, a my porozumiewamy się szepcąc.

Przymiliłmiśmy światło. Pochylił wchodzi p. Marjan Grużewski, staje po środku pokoju i za-

czyną głęboko oddychać.

Twarz mu blednie, zrenicę się rozszerzają i nieruchomięją, pochyna drząc, aż w końcu uspakaja się jakimś nadludzkiem wysiłkiem.

Słyszmy improwizację na temat zadany t. j. „Smierć Archilleusa”.

Wiersz skandowany formą Mickiewiczowską, nie posiada jednak większych poetyckich wartości.

Następuje druga część, cięśsza od pierwszej.

Ten sam proces pograżania się w trans jak i przy improwizacji.

Na biurku leży przygotowany karton i kredki.

Zarówka lampy ustawionej na pianinie w odległości czterech metrów od biurka, oświeca czerwoną bibulą, daje bardzo skąpe światło.

Przy tak słabym oświetleniu zwykły śmiertelnik nie byłby w stanie rysować.

Szywny, ze źrenicami utkwionymi w jeden punkt, zbliża się p. Grużewski do biurka, chwytając gorączkowo kredki i zaczyna szybko, z rozmachem pokrywać papier bezładnymi linjami.

Ręce mu drżą, oczy ma półprzymknięte.

Przedewszystkiem zaczyna rysunek od nakreślenia oczu. Oczu ciękawych, zdumionych, szalonych, smutnych, i przeszywających ukazuje się na kartonie coraz więcej. Wreszcie kilka jeszcze śmiałych rzutów reki i oto wylinają się postacie, dziwne, pełne ekspresji i wyrazu.

P. Grużewski rysuje według zegarka śledząc minut, poczem kredką wypada mu z ręki.

Oglądamy ze zdziwieniem szkic wyobrażający królowę egipską, otoczoną tłumem postaci.

Na pierwszym planie głowa

starca, dalej — młodej dziewczyny.

Pamiętam, gdy raz na ogólne żądanie p. Grużewski narysował pastelowi obraz, wyrażający „Lillę Wenede”. Obecny przytem artysta malarz i archeolog p. M. Wawrzyniński wyraził się, że głowę Derwida mógł w ten sposób ująć jedynie Matejko.

Muszę tu podnieść jeszcze jedną, najciekawszą w tem wszystkim cechę. Oto każda z prac p. Grużewskiego opatrzone jest podpisem, jakiegoś mistrza: Matejki, Słemińskiego, Wyspiańskiego, lub innych niezjadających już malarzy.

Istotnie, rozpatrując poszczególne koncepcje p. Grużewskiego, każda odznacza się inną techniką i innym ujęciem tematu. Mimowolnie szuka się objaśnień w linii zdrowej logiki pytania — jakie procesy zachodzą w psychice tego człowieka w

Posiedzenie Komitetu pomocy ofiarom wybuchu w Cytadeli Ścisła liczbą ofiar Nie złożyło społeczeństwo na ofiary katastrofy?

(Od warszawskiego korespondenta).

W sobotę w gabinecie komentanta miasta, gen. Suszyńskiego, odbyło się zebranie sprawdawcze komitetu pomocy ofiarom wybuchu w Cytadeli.

Zebrał, na którym obecni byli przedstawiciele prasy, zganił przez komitet, gen. Suszyński, poczem zaprosił do prezydium senatorkę Szebeko.

Sprawozdanie z sekcji kwalifikacyjno-rozdzielczej zdała p. pułkownikowa Łubieńska.

Sekcja zajmuje się kwalifikowaniem poszkodowanych, celem przyścia im z pomocą. Podzieliła wszystkie ofiary na 4 zasadnicze grupy w stosunku do szkód, poniesionych i w odpowiedni sposób przyznaje zapomogi.

Najbardziej poszkodowani, należący do I-ej grupy,

otrzymali pomoc pieniężną zaraz następnego dnia.

co znacznie się przyczyniło do podniesienia ducha niezdolnych.

Oficerowie przewidziani do odwołania przyjechał bezzwrotnych

prosił jedynie o pożyczki zwrotne. Na cel ten zostało przeznaczony 1½ miliona marek, zebrane wśród wojska za pomocą „Polski Zbrojnej”.

Paul Ruszkowska zdała sprawozdanie z rezultatów zbiórek w naturze, zaś p. Bleszyńska — w gotówce.

Redaktor major Kwiatkowski na zasadzie uprzednich protokółów, przedstawił ostatecz-

ne cyfry poszkodowanych. Dowiedzieliśmy się więc, że podczas wybuchu

śmierć poniosło na miejscu 74 osoby, 8 zaś zmarły w szpitalach na skutek odniesionych ran.

Poszkodowanych na zdrowiu i mieniu jest ogółem 485 osób, 13 rodzin pozostało bez

żywcioeli, 12 sierot, 120 osób leczy się w szpitalach, z których 18 jest jeszcze takich, których życie zagraża niebezpieczeństwo 3 osób utraciło

pełnie posiadania zmysłów. 4 osobom grozi ślepota, z tego 2 oficerom. Jeden z nich por. Nowicki, stracił podczas wybuchu żonę i 7-tygodniową córeczkę.

Następnie ks. prałat Pradzyński i por. Kurcz zdał sprawozdanie kasowe.

Do kasy komitetu woflowo 833.098-418 mk., zostało wydane

4.638-115-500 mk. pozostaje w kase

4.249.922-918 mk.

W końcu zapisał głos p. Łopatto, naczelnik wydziału opieki społecznej przy komisariacie rządu m. st. Warszawy, który w imieniu rządu oznajmił, że państwo przyjmuje opiekę nad sierotami i kalekami — ofiarami wybuchu.

Na zakończenie gen. Suszyński zwrócił się do państwa i do społeczeństwa, aby nie zapomnieli o ofiarach, albowiem wiele też jeszcze pozostało dotarć.

O eksploatację państwowych terenów naftowych

W związku z rozpoczęciem akcji, mającej na celu eksploatację państwowych terenów naftowych, obletych w tych dniach w zarząd przez ministrów skarbu i handlu, bawił we Lwowie naczelnik wydziału naftowego wspomnianego ministerjum, dr. Stefan Bartoszewicz. Prowadzi on tam rokowania z przedstawicielami konsorcjów o

zawarcie umowy dla poszukiwania naftowych na tych terenach.

Zaznaczyć należy, że tereny te, ciągnące się długim pasmem wzdłuż Podkarpacia i przedstawiające obszar około 30.000 hektarów, dotychczas mimo prawdopo-

dobieństwa, a nawet pewność wielkiej zawartości źródeł naftowych, są prawie niekultowane.

Odkrycie źródeł naftowych na tych terenach przyczyni się znacznie do

ożywienia naszego przemysłu naftowego

i do rozwoju naszej produkcji naftowej, o której w ostatnim czasie rozbrzmiewały alarmy, że spada i że nasze źródła naftowe się wyczerpały.

Jak słychać, o prawo poszukiwania na tych terenach obywateli firm krajowych ulegają się różne konsorcja zagraniczne między innymi hollenderska firma J. M. Watterkeyn w Antwerpii i francuskie towarzystwo „Omalum”.

Dziwny tłum głodnych, który rabuje księgi rachunkowe Kruppa

DUESSELDORF, 29.10. — (PAT). — Bezrobotni poczęli plądrować magazyny. Policja rozproszyła tłumy bezrobotnych, przyczem dokonano licznych aresztowań. W następstwie tych zajęć magazyny zostały zamknięte.

W Essen w czasie plądrowania robotnicy zniszczyli księgi rachunkowe fabryk Kruppa.

W Bochum bezrobotni usiłovali plądrować zakłady węgla. W czasie starcia, jakie wynikło z policją, było 4 zabitych i 16 rannych.

chwili transu artystycznego. Czy wcielają się weń duchy naszych mistrzów sztuki?

Kiedys, będąc uspioy, powiada p. Grużewski: — Jestem Wyspiański, namaluję wam autoportret.

Po zdeszczeniu minutach oglądamy rysunek — Sposób wykonania — stwierdza p. Wawrzyniński — właściwy ręce Wyspiańskiego.

Rysunek wyobraża szkielec, gdzieś tam jeszcze ze strzępami ciała w rozkładzie. U spodu podpis „St. Wyspiański”.

Nie bądę się tu rozpisywała o cudownej wprost głowie Mickiewicz, która wyraża niewieszczą, bytujące w sferach ducha. Nie widziałem nigdy takiego wyrazu oczu. Białe i puste, patrzące w przestrzeń; jest w nich śmierć i jednocześnie wszechświat.

(4 s. n.)

W nocy, gdy mąż chrapał
Miłość poety w budującym się pałacu
Panie komisarzy—oto moja żona

Różia miała swego Romea. Nazywała się właściwie Madame Rose, była

namiętna brunetka z zębami jak perły, oczami niby dwa płonące żyrandole, o staturze nie tyle wysokiej, co smigłej, ruchliwej i gibkiej.

Romeo natomiast był człowiekiem w sile wieku, poważnym, dostojnym pobywalem, który miał dwie zasadnicze wady:

pracował od rana do nocy

budował od trzech lat pałac przy Avenue de Mont Blanc, który w całości miał być oddany do dyspozycji Różyckiej.

Kto w dzień pracuje, ten w nocy odpoczywa. A właśnie te

nocne odpoczynki...

meza były cierniem w żrenicy żony.

Pragnęła się bawić, szaleć, błyszczeć, być obczoną, polić się wrażeniami — wtedy, gdy Romeo

chrapał i chrapał.

Pani Różycka lubiła artystów a poetów najwięcej i tyl-

ko takich, którzy drukowali własne wiersze. Otóż zdarzyło się, iż pewien autor 8 drukowanych sonetów wpadł na pomysł urzędzenia świetnej

uroczystości we dwoje

I to właśnie w budującym się pałacu przy Avenue Mont Blanc. Noc jesienna była wprawdzie chłodna, ale miała ich ogrzać poezja i płonące żyrandole ócz pani Różyckiej.

Po teatrze udali się oboje tam, gdzie ich wiodła chęć użycia romantycznego

sam na sam.

Wesził niepostrzeżenie, tak jak było wedle planu i wedle planu rzucili się sobie w objęcia, nazywając się najsłodszymi imionami z fauny i flory całego świata.

Miłość jest zwykle nieszczęśliwa, bo szepty i westchnienia

podstuchiwał nocny stróż.

a przerażony o całość budowy zatelefonował do pana Romea:

— Złodziej w pałacu, co mam robić?

— Zabarykaduj wejście, zaraz przyjadę z policją!

Przy pomocy kilku towarzyszy zabarykadował stróż wszystkie wejścia prócz jednego, przy którym ustawił się z groźnym kijem.

Romantyczna jednak para, pogrążona w sobie

nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwa i nie rozumiejąc powodu stukotów rozkoszowała się swobodą czulego tète-à-tête.

Lecz w chwili najbardziej nieoczekiwanej

spadł grom.

Oto 6 policjantów z rewolwerami gotowymi do strzału wkroczyło do

buduaru miłości.

— Bandyt! Ratunku! — Zależała Różycka.

— Bierście wszystko co mam — 7 franków i 2 sonety — wołał poeta.

Naraz zabrzmiał głos Romea:

— Niewierni! Zdrajczyń!

— Gdybyż przynajmniej z jakim solidnym człowiekiem —

a nie z poetą.

— Panie komisarzy, proszę spisać protokół, to moja żona. Palpacja serca przy tej scenie była nieunikniona, a po palpacji

rozwód.

Pani Różycka jest obecnie w Paryżu jedną z najbardziej pożalowania godnych istot. Kocha ją poeta, który sonetami zarabiać musi na utrzymanie obojga.

Być kelnerką w Londynie nie tak łatwo

W mieczarniach i cukierniach warszawskich publiczność może być obsługiwana przez brudne i niewykształcone dziewczęta

Londyńskie zakłady restauracyjne wydały interesującą instrukcję techniczną dla dziewcząt, które chcą zostać zawodowymi kelnerkami.

Pierwszą wymaganą rzeczą jest umiejętne chodzenie i zrecie poruszanie się przy pracy. Wśród różnych w tej dziedzinie ćwiczeń, wymaga się np. by kandydatka umiała swobodnie chodzić, mając na głowie spory koszyk. Kelnerki muszą także

dobrych manier

poprawnego wyrażania się, by w rozmowach z publicznością umieć odzywać i zachowywać się przyzwoicie.

Prócz nauki języka angielskiego, kelnerki uczą się arytmiki, przy czym uwzględnia się specjalnie umiejętność bardzo

szybkiego dodawania pamięciowego.

Wiele starania poświęca się

ze Yorku.

Polityczne chrzciny

W ubiegłą niedzielę odbył się w pałacowej kaplicy chrzest jęzgosłowińskiego następcy tronu.

W uroczystości uczestniczyli członkowie domu panującego oraz przedstawiciele obcych mocarstw i arystokracji.

Ojcem chrzestnym był ksią-

ski, zaś matką chrzestną pani z domu...

Bohaterski czyn córki wirtuoza

Panna Kubelk, córka słynnego skrzypka ratuje życie tonącemu

Jak donoszą pisma zagraniczne, zdarzył się w Abbazji wypadek, ofiarą którego byłby padł

młody człowiek bez środków do życia

gdyby nie determinacja i niezwyczajna odwaga panny Kubelk, córki znakomitego mistrza skrzypiec, Jana Kubelika.

Ow młody desperat doprowadzony do zupełnej rozpaczki bezskutecznie poszukiwaniem pracy

zrzucił się do morza

w oczach nader licznie zebranej publiczności.

Popłoch, konsternacja — a następnie bezładna bieganina zaczęły się na plaży.

Ale w czasie, gdy obecni mężczyźni

zastanawiali się nad tym, jak śpieszyć z pomocą tonącemu.

dzielna panna rzuciła się do morza z pomostu, dosięgła, płynąc, walczącego z falami desperata i trzymała go dopóty na powierzchni fal, aż przybyli przewoźnicy z łodzią.

Wyjątkowe bohaterstwo młodej panny zasługuje na najwyższe uznanie.

Niedoszły samobójca otrzymał podobno posadę w willi Kubelika, stale zamieszkującego w Abbazji, tak, że przyszłość jego jest teraz zapewniona.

Włochy, Grecja, Turcja, Persja, Indie, Siam, Japonia.

Wogóle — mówi Ferrarin — ludzie na całym świecie lubią się podnosiwać. Kiedy przybyłem do Tokio, skrzydła mojego aparatu tak

były pokryte nacięciami i sentencjami.

że z trudem znalazłem kawalek miejsca, na którym mogłem złożyć słowa pożegnania memu dziełnemu „rumakowi”.

— Kiedy i w jakich warunkach powstała myśl ustalenia tego rekordu?

— Ojcam duchowymi wielkiego przedsięwzięcia był nasz wielki poeta i patriota

G. d'Annunzio oraz wielki poeta japoński Schinos.

Poznali się na wielkiej wojnie i w genialnych umysłach powstała genialna myśl, a mnie przypadło w udziale być szóstym jej wykonawcą.

W roku 1919 byłem w Holandii z aparatem fabryki Ansaldo na pierwszej powojennej wystawie lotniczej. Jako porucznik pilot, uzyskałem nawet

wielkiego dzieła, które przedstawiłem w imieniu Włoch.

Zdawałem sobie sprawę ze słabości swojej, ale jednocześnie głęboka wiara dodawała mi odwagi.

Zatoczyłem kilka kręgów nad stolicą świata i skierowałem swój aparat w kierunku Gioia del Colle.

(D. c. n.)

Rzym --- Tokio

Zwycięzca przestrzeni wszechświatowej sławy lotnik włoski ARTURO FERRARIN opowiada o swej podróży ze stolicy świata do stolicy wschodzącego słońca

Jeszcze pod wrażeniem lotu odbytego poprzedniego dnia, puksiałem do pokoju Artura Ferrarina.

Niezmordowany zwycięzca powietrza i przestrzeni...

pomimo nawału zajęć, związanych z oficjalną misją swoją w Polsce, znalazł uprzejmie godzinę czasu, aby za moim pośrednictwem podzielić się z naszymi Czytelnikami garścią wrażeń ze swej niebywałej podróży.

Mały, ale gustowny pokój w jednym z pierwszorzędných hoteli:

pełno w nim drobiazów i pamiaterek...

związanych z podróżą, z które-mi nęustraszony Ferrarin nie rozstaje się nigdy.

Oto bussola, która uratowała mu nielednokrotnie życie i która służyła mu wiernie przez cały czas podróży: a oto maleńka skórzana walizeczka, pokryta nalepkami, na której cała podróż pozostawiła barwne plamy...

Włochy, Grecja, Turcja, Persja, Indie, Siam, Japonia.

W aerodromie Centocelle ja i mój towarzysz porucznik Mastero, zastaliśmy dwa aparaty S. V. A.

Do mojego aparatu siedzi mechanik Cananni. Jak wiele zawdzięczam temu dziełnemu człowiekowi, niech świadczy to, że aparat, którym wyruszyłem w drogę, wcale nie był do tego eksperymentu przygotowany.

Miał on już za sobą 70 godzin lotu

i poprzednio kuzyn mój, porucznik Francesco Ferrarin, próbował na nim przelecieć Mont-Blanc.

Puściłem w ruch motor, dałem sygnał odlazdu i niebawem słońce rzymskie ozłociło skrzydła mojego aparatu, jak gdyby przagnęło swymi ciepłymi płaszczkami ogrzać serce moje, ściśnięte wzruszeniem z powodu

wielkiego dzieła, które przedstawiłem w imieniu Włoch.

Zdawałem sobie sprawę ze słabości swojej, ale jednocześnie głęboka wiara dodawała mi odwagi.

Zatoczyłem kilka kręgów nad stolicą świata i skierowałem swój aparat w kierunku Gioia del Colle.

(D. c. n.)

Porady praktyczne

AMONIAK W GOSPODARSTWIE DOMOWYM

Kilka kropki 10%-go amoniaku dodanych do ciepłej wody stanowią dobry środek toaletowy, służący do zmywania skóry na rękach.

Amoniak zmieszany ze spirytusem, służy do wywabiania

Wracając z Holandii, w Paryżu spotkałem się z włoskim oficerem, który mi oznajmił o zamierzonym locie. Natychmiast powziąłem postanowienie wzięcia udziału. Był już ostatni termin — nieledwie godzinny dzielił mnie od chwili, kiedy należało wyruszyć.

Wyjechałem z Paryża prosto do aerodromu do Centocelle, pod Rzymem, zabrakło mi nawet czasu, aby wstąpić do domu i uściskać przed podróżą moich starych rodziców.

— Jakże uczucie miał pan rozpoczynając swoją podróż?

— Przedewszystkiem przygniatło mnie

poczucie odpowiedzialności, jaka wzięłam na siebie.

Współzawodnicy moi — to najlepszy i najsławniejsi lotnicy europejscy i ja między nimi miałem bronić

honoru barw włoskich i sławy mojego narodu.

W aerodromie Centocelle ja i mój towarzysz porucznik Mastero, zastaliśmy dwa aparaty S. V. A.

Do mojego aparatu siedzi mechanik Cananni. Jak wiele zawdzięczam temu dziełnemu człowiekowi, niech świadczy to, że aparat, którym wyruszyłem w drogę, wcale nie był do tego eksperymentu przygotowany.

Miał on już za sobą 70 godzin lotu

i poprzednio kuzyn mój, porucznik Francesco Ferrarin, próbował na nim przelecieć Mont-Blanc.

Puściłem w ruch motor, dałem sygnał odlazdu i niebawem słońce rzymskie ozłociło skrzydła mojego aparatu, jak gdyby przagnęło swymi ciepłymi płaszczkami ogrzać serce moje, ściśnięte wzruszeniem z powodu

wielkiego dzieła, które przedstawiłem w imieniu Włoch.

Zdawałem sobie sprawę ze słabości swojej, ale jednocześnie głęboka wiara dodawała mi odwagi.

Zatoczyłem kilka kręgów nad stolicą świata i skierowałem swój aparat w kierunku Gioia del Colle.

(D. c. n.)

AMERYKANIN O POLSCE

Harold H. Mac Gregor. AMERYKANIN O POLSCE I AMERYCIE. Wrażenia porównawcze, Warszawa 1923 r. Nakładem Gebethnera i Wolfa.

Od niepamiętnych czasów byliśmy w Polsce niezmiernie wrażliwi na wszystko, co o nas piszą cudzoziemcy. Jest to cecha ogólna narodów słabych. Zdać im się, że pochwała pierwszego lepszego dudka cudzoziemskiego, była publicznie zanotowana, staje się świadectwem ich siły i wartości. Już w dawnej Polsce było popularne przyśłówko: „kocha się, jak polak w obczyźnie”, a treść tej śmiesznej świadomości miała swe zastępowanie przez cały ciąg naszej historii.

Czywiście, najchętniej wyławialiśmy sady podobne o nas, nad ulemnymi przechodziliśmy przedko do porządku dziennego, jak nad nieporozumieniem lub krzywdą. A jednak zebranie tych sądów ujemnych byłoby wcale pożyteczną antologią dla nowego po-

kolenia, które musi wychować odrodzona Polska. Są wśród nich zdania lapidarne, które teraz właśnie, kiedy jesteśmy u siebie i kiedy znowu wykazujemy wszystkie te niedomagania charakterów, które zgubiły raz ojczyznę, mogłyby pobudzić do myślenia. Czyż np. straciło cośkolwiek ze swej pogardliwej a bolesnej dla nas prawdy orzeczenie Fryderyka Wielkiego, że „Polska jest karczmą zajezdną dla cudzoziemców? Albo czyż można sobie wyobrazić lepsze a straszliwsze ujęcie dzisiejszego naszego bezwładu, jak to, które dał jeszcze stary Monteskiusz, gdy mówił, że „polacy tak używają wolności, jakby ją chcieli innym obrzydzić”?

P. Mac Gregor przyjechał do Polski w r. 1919. Po walkach w szeregach armii amerykań-

skiej, zanisał się do armii polskiej podczas najścia bolszewickiego. Przyjrawszy się naszemu życiu, tak zasadniczo innemu od tego, w jakim wyrósł w Ameryce, postanowił spostrzeżenia swoje ogłosić publicznie. Autor nie chce występować w charakterze sędziego; w jego szczerości, która niekiedy może być dla polskiej dumy narodowej przykrym, istnieje niewątpliwa życzliwość i troska o naszą przyszłość. Nie możemy się spodziewać od cudzoziemca tak bardzo dalekiego od naszej kultury, aby zdołał ująć psychologicie narodu polskiego w sposób słuszny i rewelacyjny. Nic trudniejszego, jak odsoniły w całej jaśni nokłady duszy narodowej. Kiedyniekiedy cudzoziemcy, którzy mieli z nami do czynienia, podpatrzyli dobrze ten lub ów rys charakteru polskiego, ale spostrzeżenia te tonęły zazwyczaj w powodzi niedorzecznych gadulstwa. leż np. prawdy mieszczą takie słowa Ségura: „Pola-

cy to naród bohaterów. Mają się zrazu za coś więcej, niż są w istocie, ale nie więcej, niż mogą być. I stawiają na kartę swój honor, aby uczynić prawdziwym to, co zrazu nie było ani prawdziwe, ani nawet prawdopodobne”. Ale zarówno Ségur, jak i inni mają zgoła fałszywe pojęcie o naszym patriotyzmie. Czemu jest ten osławiony patriotyzm polaków, — widzi my teraz, po odzyskaniu niepodległości, kiedy większość narodu myśli tylko o tem, aby robić interes na zgubie państwa.

P. Mac Gregor, zapatrzonny w obyczaj i życie amerykańskie, wielu rzeczy z naszego bytu nie rozumie; na inne patrzy z punktu widzenia cokolwiek kwakerskiego. W porównaniach polaków z amerykańkami zestawia mechanicznie walory i wady, które nie mogą być odpowiednikami, tak jak Polska, w kulturze romańskiej wychowana, nie zdolna jest ograniczyć do przejęcia się cechami kultury anglo-saskiej. A-

le w porównaniu tem p. Mac Gregor notuje cały szereg spostrzeżeń bardzo dla nas charakterystycznych i ważnych.

W naszej emigracji amerykańskiej widzi autor wielkie nieporozumienie. Obok niewielkiej garstki tych, którzy zdołali wejść w życie amerykańskie i zdobyć w niem mocne stanowiska, polacy osiadają najchętniej w kolonjach polskich i są wśród nich dziś jeszcze tacy, którzy nie umieją mówić po angielsku, chociaż od czasu ich oryżjazdu do Ameryki minęło lat kilkanaście. „Polak na cudzej ziemi nie przestaje myśleć o powrocie do swego rodzinnego kraju. Dlatego też orientuje się daleko wolniej i dlatego też stosunkowo tak mały udział bierze w otaczającym go życiu społecznym”. W Ameryce emigranci nasi wyróżniają się tem, że z natury są bardziej potulni i delikatni, aniżeli przedstawiciele innych narodowości. Opisawszy szczegóły wychowania w Ameryce, które jest oparte

ku godności osobistej, samodzielności, woli, szczerości, prawdy i czystości, Mac Gregor nie może zrozumieć np. braku zaufania, jakie u nas rodzice wzbudzają w swych córkach.

„Córce wychowanej przez matkę, gdy już jest dorosła i może wyjść za mąż, nie wolno iść samej na ulicy lub chodzić samej poza domem w towarzystwie mężczyzny. Matka, która zna swą córkę, a przecież ją znać powinna, jest zrazem pierwszą, która nie ma do niej zaufania”. Samo takie spostrzeżenie (które np. w zastanowieniu do dziewcząt francuskich byłoby jeszcze surowsze), nie głębszego nie zawiera. Warunki rozwoju kulturalnego są u nas tak bardzo odmienne. Niestety, prawdą jest, że „młoda polka przygotowana tylko do tego, by się dobrze za mąż wydać, prawdą jest, że w Polsce stosunek młodzieży do kobiety nie opiera się na należytych dla kobiety szacunku.

(d. c. n.)